Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 23. **Bochum, dnia 7 czerwca 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 4 po Świątkach.

LEKCYA. Rzym. VIII. 28—23.

Bracia! mniemam, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi. Albowiem oczekiwa-nie stworzenia oczekiwa objawienia synów Bożych; bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieją; bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewoli skażenia, na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami mający pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Chrystusie Jezusie, Panie naszym.

EWANGIELIA. Łuk. V. 1—11.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a on stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jednę łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi: a siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: „Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

O bojaźni synowskiej.

W dzisiejszej św. Ewangelii podpada nam przedewszystkiem jedna pewna okoliczność, to jest ów cudowny połów ryb albo raczej zachowanie się św. Piotra po tem zdarzeniu. „Co widząc Szymon Piotr, u-

padł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i i wszystkie, co przy nim byli.“ I rzekł Jezus: „Nie bój się, odtąd ludzi łowić będziesz.“ Możnaby się pytać św. Piotra: Po co ta twoja bojaźń, dla czego ta szczególna mowa: Wynijdź odemnie Panie? Czyż nie raczej cieszyć się powinieneś i i dziękować, że tak łaskawie i miłosiernie uczynił ci Pan Jezus? Wszystko to nie zdołałoby św. Piotra uspokoić tak, jak przypuszczać można, słowa samego Pana Jezusa: „Nie bój się“, nie uspokoiły go zupełnie. Cały on był wzburzony i zatrwożony. A dla czego? Bo Piotr w onej chwili poznał Bóstwo Zbawiciela, Jego nieskończoną moc i świętość, owszem on jakoby na nie patrzył z taką wiarą i pewnością, że nic mu tej wiary nie byłoby zdolne wyrwać. „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“, wyznał on później, lecz już i teraz nagle czuje on obecność Boga i wiara mu mówi: Patrz, oto ten prosty człowiek z Nazaretu jest prawdziwym Bogiem, twoim Stwórcą, Panem nieba i ziemi. I jakoby błyskawica zaświtało mu w głowie i przerażony patrzy w świat niewidzialny.

1. I zaiste jest wielka różnica między wiarą a oglądaniem, między wyobrażeniem a istotnem patrzeniem — a to jest pierwsza prawda, którą tu sobie spamiętać powinniśmy. Ta różnica zachodzi przy naturalnych objawach i zdarzeniach, a cóż nie ma zachodzić przy nadnaturalnych? Każdy, „to wie, co jest burza z grzmotem i błyskawicą, każdy może ją sobie wyobrazić, nawet i strach i bojaźń, jakie ludzi w czasie nawałnicy obejmują — lecz czy to nie jest rzeczą zupełnie inną, gdy przed oczyma naszymi grom po gromie uderza, że aż ziemia drży i domy się trzęsą? Tak, tak — to jest zupełnie czemś innem. Słyszałeś też albo czytałeś o burzy na morzu i uciskach żeglarzy — lecz to wszystko jest tylko słabem wyobrażeniem rzeczywistości. Większa jest z pewnością różnica przy powodach objawionych. Wiemy my dobrze, co jest śmierć, sąd, niebo i piekło, wierzymy w nieskończoną i wieczną moc, wielkość, sprawiedliwość i świętość Boga i patrzymy na nie w duchu, a niekiedy jesteśmy nawet przejęci bojaźnią i zatrwożeni — lecz będzie to zupełnie rzeczą inną, gdy na te rzeczy patrzeć i oglądać je będziemy, które teraz tylko znamy z wiary! O jak nam wtedy otworzą się oczy! I dla tego powiedziano jest o grzesznikach: „Ujrzą tego, którego przebodli, tj. rany i blizny Zbawiciela i wołać będą: „Góry spadnijcie na nas, pagórki pokryjcie nas!“ A że pewną jest rzeczą, jak słońce na niebie, że prędzej czy później na oczy nasze ujrzemy to wszystko, jak „śmierć i sąd“ i wszystko, co wieczność zakrywa, oczyma oglądać będziemy, że wszystko, o czem nas wiara uczy, jest tylko słabem wyobrażeniem, jakoby cieniem rzeczywistości — to doprawdy, powiadam, jest to nieskończoną i bezdenną lekkomyślnością, gdy ludzie na tej ziemi tak żyją, jakoby nigdy umierać nie mieli.

2. „Sprawujcie zbawienie wasze z trwogą i bojaźnią!“ — te słowa św. Pawła powinne być zasadą całego naszego życia ziemskiego. Apostoł św. oczywiście nie mówi tu o strachu i bojaźni niewolniczej, lecz o zbawiennej bojaźni synowskiej, która sprawia, że lękamy się Boga, sądu Jego i wieczności, lecz nie tak, abyśmy głowy zupełnie tracili i rozpaczy się oddawali, lecz jako dobrzy synowie dobrego, sprawiedliwego i najlepszego ojca. Dzieci miłują ojca; czczą go, słuchają i starają się mu podołać z miłości, wdzięczności, przywiązania, a przytem lękają się jego karceń, gniewu i kary, gdyby pokusa się do nich zbliżała, aby go obrażali, jego rozkazów nie słuchali i życzeń nie wykonywali. Miłość i bojaźń idą tu w parze. Czem więcej z miłości słuchają, tem piękniejsze jest ich posłuszeństwo, z którem się łączy synowska bojaźń. Gdzie miłość nie wystarcza, aby dziecko pohamować, tam bojaźń przed karą

i karceniem przynajmniej powinna dziecko od występku chronić.

3. Taka powinna być i nasza bojaźń przed Bogiem. Z miłości, uszanowania i wdzięczności powinniśmy Bogu służyć i po synowsku się lękać Go obrazić. Czyż On nie jest Bogiem naszym, Stwórcą, Zbawicielem, Ojcem, który niebo przyrzeka nam jako dziedzictwo, który nas umiłował miłością przedwieczną, który nas wybrał jako lud wybrany, nas odkupił krwią przenajświętszą, który nam udziela zasług Odkupienia, abyśmy niechybnie dostąpili zbawienia wiecznego? Co za niegodziwość, niewdzięczność i zbrodnia jest ze strony naszej, jeżeli tak dobrego Ojca grzechami obrażamy i nim pogardzamy! Lecz jeżeli nas miłość nie nagli, to bojaźń przed sądem Bożym powinna nas powstrzymywać, abyśmy grzechami Boga nie obrażali. Niestety lekkomyślność nasza jest wielka, dla tego wiedzmy, że, czy chcemy, czy nie chcemy, prędzej czy później srogi sąd Boży na nas przypadnie, że przyjdzie godzina, iż z każdego próżnego słówka trzeba będzie zdać rachunek. Oj tak przyjdzie godzina, gdzie grzesznik doświadczy, iż straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego. A może ta godzina bliższa, jak jej się spodziewamy. Dla tego nie bądźmy ślepi i głupi, lecz porządkujmy wcześnie nasze rachunki. O jak szczęśliwi są ludzie, co zawsze z Bogiem i sumieniem są w zgodzie, gdyż słusznie mówi Pismo św.: „Błogosławiony człowiek, który zawsze się lęka“. (Przyp. 28.) Amen.

List pasterski ks. kard. Koppa o małżeństwie.

(Dokończenie.)

Kiedy zaś małżeństwo jest tak ważną i świętą sprawą, o jak wielu zależy na tem, żeby chrześcijanie grutownie się o niem pouczyli!

Wtenczas rodzice zawsze pomni będą swej powinności, kiedy ich dzieci zamierzają wstąpić do małżeństwa, a nad doczesnością wieczności nie zaniedbują. Wtenczas młodzieńcy i panny chrześciańskie ten najważniejszy krok swego życia uczynią tylko z Bogiem i według porządku od Boga ustanowionego a błogosławieństwo Boże sobie zapewnią dla swojego małżeństwa. Wtenczas małżonkowie katoliccy nie zapomną o tem, co Kościół naucza o nierozłączności małżeństwa; a jeżeliby, co nie daj Boże, zaszły powody do rozwiązania wspólnego życia, wprawdzie przez świecki sąd uporządkują doczesne sprawy, lecz sprawy sumienia poddadzą wyrokowi Kościoła a mianowicie, póki jeszcze dawny związek małżeński trwa w obec Kościoła, nie będą się ubiegać o nowe małżeństwo.

Kochani Dyecezyanie! Swiętość małżeństwa to wielki zakład, o który walczą te dwa obozy, które teraz na świecie na przeciw sobie stoją, zerwanie i zagłada małżeństwa, oto cel, ku któremu zmierzają ci, którzy to ludzkość według swoich myśli przekształcić pragną. W tym zamiarze mężczyznę i niewiastę na równi stawiają, a twierdzą, że w zdolnościach i siłach się nie różnią, dla tego obom te same zatrudnienia i prace dać każą, a takim sposobem powołują kobietę do rzeczy, do których ani według swej natury ani według woli Stwórcy nie jest powołaną. Atoli jak te twierdzenia są mylnemi, tak też i zamiary na nich polegające nie dają się przeprowadzić. Niewiasta posiada inne zdolności i zdatności aniżeli mężczyzna a wcale nie potrafi ona z nim na dłuższy czas podjąć się tej samej roboty, gdyż jej Stwórca inne zadanie przeznaczył. Ma być towarzyszką męża a jego pracy dopełnić. Oto zamiar Stworzyciela, który stworzył mężczyznę i niewiastę a wszelkie zakusy ludzkie na nim nic nie zmienią, nie przekształcą inaczej ludzkiej natury, aniżeli ona wyszła z ręki Stworzyciela, ale z pewnością sprawią nieszczęsny zamęt w ludzkości.

A czy to zresztą prawda, że niewiasta w małżeństwie chrześciańskiem tak mało znaczy, jak to owi ludzie głoszą? O nie,

do niej bowiem należy spełnianie najwznioślejszego zadania przy ognisku domowem; ma bowiem pielęgnować niejako sercową stronę życia małżeńskiego; ma strzedz i utrzymywać święty ogień miłości; ma szerzyć pokój i pociechę a tak wspólne pożycie ukształcić, żeby odpowiadało prawdziwej godności człowieka. A czemże to chcą niewiastę uczynić ci, którzy sądzą, że jej stanowisko w teraźniejszym społecznym porządku jest niewłaściwem i poniżającem? Czy zacniejszem będzie miejsce, jako dla kobiety przeznaczają w obrazie przyszłości, który urzeczywistnić pragną? Prorok Apostół Nowego Zakonu w swojem Objawieniu ten obraz naprzód pokazał; opowiada o czasach, kiedy ludzie znamieniem zwierzęcia znaczeni będą a rozpusta na tronie zasiędzie, aby jej pokłon czynili. Czyżbyśmy mieli się tym czasom zbliżać?

My, kochani Dyecezyanie, trzymamy się mocno Boskiego urządzenia małżeństwa, a z wdzięcznością spoglądamy na błogosławieństwa, jakie zeń na ludzkość spływały. Widzimy wprawdzie, że te błogosławieństwa niestety poczynają mniej obficie spływać, gdyż grzech a bezbożność na przeszkodzie stawają. Ale tem bardziej i tem wierniej słuchajmy owego słowa Apostolskiego: „Uczciwe małżeństwo we wszystkiem“.

Niech was błogosławi Wszechmogący Bóg Ojciec, Syn i Duch św. Amen.

Książę-Biskup.
G. Kard. Kopp.

Do robotnika.

VI.

Chrystus Pan uświęcił pracę i zlał na nią błogosławieństwo Swoje.

(Dokończenie.)

5. Chrystus Pan zlał na jarzmo pracy niezmiernie wiele błogosławieństwa niebieskiego. Bo wszystko, co jako Bóg-człowiek uczynił, miało wartość nieskończoną; a to dla nas uczynił; — Jego zasługi miały być naszemi zasługami. Dla tego błogosławieństwa uszczęśliwia praca człowieka na ziemi i przyniesie mu szczęście w wieczności.

A) Praca uczciwa, czy to przeważnie duchowna, czy też przeważnie cielesna, przynosi człowiekowi, jeżeli wedle myśli Bożej wykonuje, jedyne prawdziwe szczęście na ziemi, to jest zadowolnienie serca. Szczęście na ziemi nie polega na pieniędzach i na majątkach, nie na czci i chwale, nie na stanowisku wybitnem, jakie człowiek zajmuje, nie na blasku i blichtrze, nie na zaspokojeniu nierozsądnych zachcianek serca, bo przytem wszystkiem może biedne serce człowieka być jeszcze bardzo nieszczęśliwe. Człowiek może wszystko posiadać, co mu ziemia z dóbr doczesnych dać może, może leżeć na złocie i srebrze, pochwałami być obsypany, używać, ile serce pożąda, a jednak przy tem wszystkiem może być w sercu tak niezadowolniony, tak się czuje osamotniony, rozdarty, że nawet na życie swoje targnąć się może, jak nieraz się już niejeden przy tem wszystkiem targnął. Prawdziwe szczęście na ziemi polega na zadowolnieniu serca. Czy mam wiele, czy mało na świecie, czy jestem wysoko czy nizko postawiony, a może i zupełnie zapomniany, kiedym jest zadowolony i szczęśliwym się czuję w położeniu mojem, wtenczas posiadam na ziemi skarb największy.

Zadowolenie serca znajduje człowiek jedynie w żywej wierze w prawdy zbawienia, w mocnej i radosnej nadzieji, że kiedyś w lepszem życiu doczeka się rozkoszy i radości bez końca, w dziecięcem prawdziwie oddaniu się Bogu, który wszystkiemi naszemi krokami kieruje mądrą ręką swoją, który potężnem słowem swojem ciemnego nieba chmury ponad nami rozprasza i smutne godziny w pociechę zamienia — a ostatecznie i w wiernem wypełnianiu obowiązków nam przekazanych. Kto to powiada, albo za tem goni prawdziwie, ten czuje się szczęśliwym i zadowolnionym, o ile to na ziemi jest możliwe. I to jest pewne, że właśnie jarzmo pracy,

ta walka z przykrościami życia najlepiej podtrzymuje i podnosi ono religijne usposobienie w rodzinach, jeżeli w ogóle są chrześciańskie. Któż tego nie widział, że religijność najgłębsza właśnie w tych kołach panuje, w których od ludzi i rodzin urząd i stan, albo troska o chleb powszedni codziennie pracy się domaga. I dla tego tam właśnie ludzi najszczęśliwszych i najbardziej zadowolonych się spotyka, gdzie jarzmo pracy dla Boga z radością dźwigają, gdzie w pracy mozolnej jeden drugiego prześciga. W tem jest błogosławieństwo pracy przez Chrystusa poświęconej. Drogą pracy jest i pozostanie droga, którą Bóg chciał i tylko na tej drodze spoczywa prawdziwe ziemskie szczęście.

Najszczęśliwszymi na ziemi byli Jezus, Marya i Józef św. — święta rodzina. Doznawali oni przy codziennej pracy mozolnej niebieskiej rozkoszy; błogosławieństwo Boże jaśniało przed ich chatką. A takie błogosławieństwo spływa na tych wszystkich, którzy jarzmo pracy w duchu chrześciańskim dźwigają. „Weźmijcie jarzmo moje na się“, powiedział Boski Zbawiciel: „Jarzmo moich przykazań i przepisów, jarzmo mojego przykładu“, a więc i jarzmo ciężkiej pracy, — „a znajdziecie odpoczynek duszom waszym; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie“.

Próżniacy są zawsze nieszczęśliwi, jak i pod względem religijnym są w sobie rozdarci. Ludzie bez pewnego, poważnego zajęcia stają się igraszką swoich fantazyi: — żyją bez celu, — nie wiedzą sami, na co żyją, a na to oburza się rozum i serce. Robotniku chrześciański, powiedz mi, kto jest szczęśliwszy? Czy ów bogaty właściciel fabryki, który codziennie albo co tydzień może tysiące zbiera, wszelkie przyjemności sobie sprowadza, bardzo pilnie uczęszcza do restauracyi, teatru, przejeżdża się pięknemi końmi, co lato do wód wyjeżdża, aby czas zabić, czy też ten rzemieślnik, robotnik, który z rodziną swoją uczciwie na chleb pracuje i w tej pracy coraz bardziej do tej rodziny się przywiązuje, ktory do serca tych wszystkich w miłości przytula, co z nim razem ciężko na kawałek chleba w jego domu pracują? „Patrz na robotników wierzących, chociaż oni bardzo są ubodzy“, mówi pewien Jezuita. Nad nimi rozpostarła socyalna budowa Kościoła, ono ziarnko gorczyczne, które Zbawiciel posiał, a które w przeciągu 18 wieków w potężne wyrosło drzewo, cieniste konary swoje. Ci ludzie żyją pod stopami krzyża. Dzieci, które rychło umierają, zostały ochrzcone, a na chrzcie świętym odebrały z dziecięctwem Boga prawo do nadprzyrodzonej nieba szczęśliwości, do tego, że w Boga wpatrywać się mogą. Dorośli są wprawdzie na niejedno niebezpieczeństwo wystawieni, ale oni są przesiąkli prawdami wiecznemi chrześciaństwa. Temi prawdami zostali oni już rychło w nauce religii przepojeni, kazania je ożywiają i odświeżają. Przejęci temi prawdami, stoją oni mocno wśród wielu pokus, na które ich społeczne położenie wystawia. Cierpliwie znoszą oni trudy tego położenia. A jeżeli tu i owdzie w tych pokusach upadają, to stoi dla nich konfesyonał otworem, gdzie się na nowo z Bogiem jednają i pokój serca odzyskują. A kiedy śmierć się zbliża, przynosi mu kapłan ciało Jezusa i umacnia ich olejem św. do walki ostatniej. A tam w górze czeka ich wieczne szczęście, jak onego nędzarza Łazarza. Ta nadzieja ich podtrzymuje, jest promykiem dla nich wśród ciemności życia.“ Nie sąż oni szczęśliwi — zadowolnieni? O pewno, niejeden z nich pomieniaćby się nie chciał na bogactwa i rozkosze. „Z drugiej znów strony weźmijcie posiedziciela, któremi na ziemi niczego nie braknie, ale który nie wierzy w Boga, ani w wieczność. Jest-że on szczęśliwy? Jest że szczęśliwy przynajmniej na ten krótki czas aż do grobu? Mówię: nie; bo życie dla niego jest próżne; nie zadowalnia go, a w przyszłości nie widzi szczęścia, ale choroby, śmierć. Słusznie mówi Pismo św.: „Zywot robotnika zadowolnionego jest słodki, a w nim skarb znajdziesz.“

B) Praca uczciwa zbiera skarb zasług na wieczność, bo codziennie pobudza nas do cnoty i prowadzi nas do szczęścia wiekuistego· To pewna, że praca oparta na pracy Jezusa i na Jego wzór podjęta, jest źródłem zasług nadprzyrodzonych. Ile bo to z nią łączy się ofiar, — ile wymaga ona przezwyciężania siebie, cierpliwości, poddania się woli Bożej, chętnego przyjmowania upokorzeń! Każdy krok, który przy pracy robimy, każda kropla potu, którą przelewamy, każdy mozół, który podejmujemy, jedna nam coraz to nowsze zasługi na wieczność, a wszystko to razem składać się będzie jako perły na koronę niebieską, którą Pan Jezus złoży kiedyś po śmierci na skronie nasze. Złotą jest praca w obliczu Boga i nie skarżmy się na nią, — kochajmy pracę.

Do młodzieży.

VI.

Młodość.

Śliczny to czas, który spędzasz, młodzieńcze, dziewczyno! Ale to czas wysiewu, kiełkowania, wiosna życia!

Masz go używać. — Używać, aby ci nie zginął dla wieczności; — ma ci być zyskiem i posiewem na czas późniejszy życia. — O nie mów, jak mówią bezbożni: „pójdźmy i używajmy dobre, które się nam podaje — niech nam nie przechodzi czas młodości!

Nie zapominajmy o tem, że młodość twoja do Boga należy, boś ty cały z Bogiem związany. Ty jesteś od Niego, przez Niego, dla Niego. Od Niego masz wszystko: ciało i duszę, rozum i wolę, siłę i zdrowie, pieniądze i majątek, czas i łaskę. Zawsze, wszędzie ty jesteś Boga własnością, do Niego należysz we wszystkich życia stósunkach, po wszystkie lata.

Takiś młody i miałbyś o tem zapomnieć? Niedawno przecież wyszedłeś z Jego ręki. Bóg chce, abyś Mu poświęcił dni twojej młodości. Bo czy chciałbyś dopiero ostatnie dni życia Mu oddać, resztę życia, kiedybyś pierwsze dni spędzał na usłudze innego pana, szatana?

Teraz, teraz poznaj Boga, teraz naucz Go się lękać, miłować, Jemu służyć, Jego uwielbiać. Serce twoje jest jeszcze świeże, nie wypalone złem i grzechem. W sercu twojem mogą rozrastać kwiaty cnót, — nie zatwardzaj serca, nie siej w niem pokrzyw i zielska.

Dobrze jest człowiekowi, kiedy od młodości nosił jarzmo, — tak tak mówi Pismo święte, — kiedy w młodości się przyzwyczaił do świętych przkazań Boskich, do dobrego! Kto młodzieńcem, dziewczyną będąc wszedł na drogę Boską, ten w latach późniejszych nie zejdzie z niej tak łatwo. — W starości nie znajdziesz tego, czegoś w młodości nie zasiał. Czy chciałbyś siać złe! Czy nie wiesz, że kto wiatry sieje, burzę sprząta?

Młodzieńcze, dziewczyno, ciebie chce mieć Bóg, Kościół i dobra część społeczeństwa ludzkiego. Na ich szczęście i chwałę ty masz kwitnąć teraz, abyś później owoce przynosił. Żyj więc, abyś się Bogu podobał, aby cię Kościół kochał, a ludzie aby cię chwalili.

Młodzieńcze, przed tobą otwarte drogi sprawiedliwości, cnoty — wnijdź na nie, bo na nich szczęście i rozwój dla ciebie, — bo na niej wszędzie Boga spotkasz. Bo gdziebyś chciał indziej chodzić? Czy na drogach szerokich tego świata? Tam brud, grzech, śmierć, hańba; — tyś do większych stworzony rzeczy.

Naucz się w Boga wierzyć, spodziewać się nieba, Boga miłować; — naucz się pracy uczciwej, — naucz się cierpliwości, pokonywania siebie, przestawania na małem, — naucz się pobożności, — abyś z tem wszystkiem wszedł później w życie jako mąż, kobieta i znalazł szczęście na czas i wieczność.

Młodzieńcze, dziewczyno — tyś biały nieśmiałością jak lilia, czcony miłością Boga jak kwiat róży, — strzeż niewinności w sercu, ognia miłości Boga w duszy, abyś Aniołom był zawsze podobny! —

Bierzmowanie

w dekanacie dortmundzkim przez Najprzew. ks. Biskupa Simara odbędzie się w następującym porządku:

W piątek 29 czerwca: przyjazd do Opferdicke. Przyjazd do Unna 6,54.

W sobotę, 30 czerwca: W Opferdicke konsekracya kościoła i Bierzmowanie.

W niedzielę, 1 lipca rano do Schwerte. Bierzmowanie. Po obiedzie do Hörde.

W poniedziałek, 2 lipca: Hörde. Bierzmowanie. Po obiedzie odwiedziny w Höchsten.

We wtorek, 3 lipca rano do Aplerbeck. Bierzmowanie. Po obiedzie do Asselu.

W środe, 4 lipca: Asseln. Bierzmowanie. Po obiedzie do Courl.

W czwartek, 5 lipca: Courl. Konsekracya ołtarza i Bierzmowanie. Po obiedzie koleją o 5,34 do Mengede.

W piątek, 6 lipca: Mengede. Bierzmowanie. Po obiedzie powozem do Castrop.

W sobotę, 7 lipca: Castrop. Bierzmowanie, wizyta szkół i w Börnig.

W niedzielę, 8 lipca rano do Lütgendortmund; po obiedzie do Kirchlinde.

W poniedziałek, 9 lipca: Kirchlinde. Bierzmowanie. Po obiedzie do Huckarde.

We wtorek 16 lipca: Huckarde. Bierzmowanie. Po obiedzie do Dortmund.

W środę, 10 lipca. Dortmund. Bierzmowanie w Probsteikirche. — W czwartek, 12 lipca: Bierzmowanie u Panny Maryi. — W piątek 13 lipca: Bierzmowanie u sw. Józefa.

W sobotę, 14 lipca: Barop. Bierzmowanie.

W niedzielę, 15 lipca: Dorstfeld. Bierzmowanie. Po obiedzie przedstawienie Towarzystw w Dortmundzie.

W poniedziałek, 16 lipca. Beckinghausen. Bierzmowenie. Powrót przez Derne, Eving do Dortmundu.

We wtorek 17 lipca: Konferencya dekanalna w Dortmundzie i odjazd do Paderbornu.

Nabożeństwo polskie.

W **Bochum** jestem od 7 do 15 czerwca; 10 nabożeństwo o 9-tej i o 3-ciej w kościele klasztornym.

W **Gelsenkirchen** 16 po obiedzie, 17 (nabożeństwo) i 18 czerwca. Ks. Liss.

W **Rudolstadt** od 8 do 9 czerwca.
W **Erfurcie** od 9 do 14 czerwca.
W **Achtum** od 11 do 12 czerwca.
W **Hildesheim** od 12 do 15 czerwca.
W **Soemmerda** od 14 do 19 czerwca.
W **Pappenburg** od 15 do 16 czerwca.
W **Stassfurt** od 15 do 21 czerwca.
W **Bolzum** od 16 do 19 czerwca.
W **Vienenburg i Wiedelah** od 19 do 23 czerwca.
W **Langensalza** od 20 do 25 czerwca.
W **Alsleben-Gerbstedt** od 22 do 26 czerwca.
W **Schladen** od 23 do 27 czerwca.
W **Liebenburg** od 27 czerwca do 1 lipca.
W **Aschersleben** od 27 czerwca do 5 lipca.

Kalendarz tygodniowy.

10. **Niedziela 4 po Świątkach**. Małgorzaty k.
11. Poniedziałek. Barnaby apost.
12. Wtorek. Onufrowi wyzn.
13. Sroda. Antoniego z Padwy.
14. Czwartek. Bazylego bisk.
15. Piątek. Wita i Modesta męcz.
16. Sobota. Benona bisk.

Pielgrzymka polska do Hardenbergu (Neviges),

10-go czerwca 1894.

A. Nadzwyczajne pociągi przyjmują pielgrzymów na następujących stacyach:
1) w **Delwigu** rano o godz. 6-tej.
2) w **Oberhausen** „ „ $6^1/_4$.
3) w **Essen** „ „ $6^3/_4$.
4) w **Steele** „ „ 7-mej.

B. Każdy, kto chce brać udział w tej pielgrzymce, niech sobie kupi **kartkę.**
Te kartki, upoważniające do jazdy, można dostać:
I. Na pociąg: **Dellwig-Neviges** za 2,25 mk.
1) w Bottrop u p. Szkorupy, Lehmkuhle 52^7.
2) w Dellwigu u p. Szlosarka.
II. Na pociąg: **Oberhausen-Neviges** za 2 m.
1) u p. Józefa Szulca, Dümpten pod Styrum, Sect. III, nr. 19.
2) w Alstaden nr. 134^4 u p. Radeckiego.
III. Na pociąg: **Essen-Neviges** za 1,30 m.
1) w Essen u p. Kurowskiego, Heiligegeist-Strasse nr. 12a.
2) w Altenessen u p. Dombrowskiego nr. 76/8.
3) w Horst nad Emscher u p. Klimkowskiego.
IV. Na pociąg **Steele-Neviges** za 1,10 m.
1) w Katernbergu u p. Kocika.
2) w Steele u p. Ratajczaka IV, Rottstr. 21
3) w Horst nad Ruhrą u pana Kulskiego, Krimm 12.

Odjazd z **Neviges** następuje:
1) do Dellwig i Oberhausen o g. 6^{36} wiecz.
2) do Steele i Essen o godz. 6^{51} wiecz.

C. Książki do pielgrzymki osobnie wydrukowane są do nabycia u tych samych panów, którzy mają kartki, za 50 fenygów.

D. Sposobność do spowiedzi będzie:
1) w Bottrop 8 i 9 czerwca od rana.
2) w Oberhausen 8 po południu i 9 czerwca od rana.

W **Neviges** 10-go czerwca **spowiedzi nie będzie,** tylko do Komunii św. przystąpić można. — Msze święte odprawią się po przybyciu procesyi w Neviges.

E. Pielgrzymi przy procesyi do kościoła i na Drodze Krzyżowej postępować będą w następującym porządku i to:
1) krzyż i chorągwie z kościoła.
2) kobiety.
3) Towarzystwa polskie w następującym porządku, który przez losowanie każdemu przypadł:
a) Oberhausen, b) Bottrop, c) Borbek, d) Polska kapela, e) Alstaden, f) Caternberg, g) Horst nad Ruhrą (do których się przyłącza Linden), h) Essen, i) Altenessen, k) Horst-Emscher, l) Steele.

Ludzie z każdego z tych miejsc przyłączają się do towarzystwa ze swego miejsca.

O porządek starać się powinni prezesowie.

Z pociągiem Dellwig-Oberhauseu pojedzie Ojciec Wilhelm, z pociągiem Essen-Steele Ojciec Andrzej.

Nabożeństwo polskie.

W Oberhausen w piątek 8 bm. od 4-tej po poł. i 9-tej do wiecz. spowiedź. O. Andrzej.

Nowe książki.

(Do nabycia w księgarni „Wiarusa Pol.“ w Bochum.)

Głos kapłana do robotników chrześciańskich napisał ks. A. J. Stron 96. Jest to bardzo pożyteczna książeczka, wydana za pozwoleniem Najprzew. ks. biskupa

Likowskiego. Każdy robotnik chrześciański znajdzie w niej nader cenne wskazówki. Niektórzy Rodacy znają je już z ustępów czytanych przez ks. dr. Lissa na posiedzeniach towarzystw. Cena tylko 15 fenygów a z przes. 18 fenygów.

Przewodnik do spowiedzi generalnej, ułożony przez Błogosławionego Leonarda a po polsku wydany za zezwoleniem J. E. kardynała Koppa. Stron 100. Jest to książka tak dobra, że polecenia osobnego nie potrzebuje. Cena 35 fen. z przesyłką 40 fen.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego.“